

Zabić przeszłość

Prolog

Ten dzień zaczął się nawet normalnie, za oknem ładna pogoda i dość ciepło, co było wyjątkiem w październiku. Wszystko zapowiadało, że ten dzień znowu będzie monotonny, czyli szkoła, dom, spać, szkoła, dom, spać. Niestety, tak się nie stało. To, co wydarzyło się po moim powrocie do domu, jest nie do pomyślenia, nie wiem, czy nawet najlepszy marzyciel mógłby wymyślić coś podobnego. Jednak to moje życie, przez piętnaście lat normalne, w dniu 16, urodzin wywróciło się do góry nogami. Może lepiej zacznę od początku...

29 października 2014 r.

Wstając rano czułam nagle przyływy ciepła i zimna, więc leżąc na łóżku zastanawiałam się, w co się dziś ubiorę. Wstałam z łóżka, spojrzałam na termometr i zobaczyłam 24 stopnie. Wyrzałam przez okno, ludzie chodzący po chodniku byli dość cienko ubrani jak na koniec października. Ubrałam się i umyłam zęby, kiedy do mojego pokoju weszła mama z Robertem. Robert jest moim ojczymem, mama mówiła, że mój ojciec był policjantem i zginął na nocnej zmianie przy napadzie na bank. Jakoś nigdy za nim za mocno nie tęskniłam, bo to Robert mnie wychowywał, odkąd pamiętam.

- Wszystkiego najlepszego córeczko, to prezent dla Ciebie – mama z Robertem wręczyli mi kwadratową paczkę. Od razu wiedziałam, co to jest, jak zwykle musiała to być książka. Nie powiem, że to źle, bo uwielbiam książki, ale chciałabym coś innego np. nową bluzkę, którą widziałam u nas w galerii.

- Dziękuję Wam! Świetny prezent, ale niestety nie mam czasu, zmienili nam plan i muszę być godzinę wcześniej. Wychodząc z pokoju ucałowałam mamę i Roberta w policzki, po czym pobiegłam na przystanek autobusowy.

Dzień mijał mi jak zwykle, nikt nie składał życzeń, bo z nikim się nie przyjaźniłam. Po szkole wróciłam do domu, bo tak jak wcześniej wspominałam, nie miałam przyjaciół, z którymi mogłabym spędzać wolny czas. Może to z powodu mojej nadzbytnej szczerości co do ludzi, lub mojej byłej przyjaciółki, która nastawiła całą klasę przeciwko mnie. Tak więc, nie mając co robić, zawsze wracałam po szkole do domu.

Gdy weszłam do domu, zobaczyłam wielki bałagan, co byłoby niedopuszczalne dla mojej mamy, bo zawsze miała fioła na punkcie sprzątnięcia, mogła nawet trzy razy dziennie zmywać podłogę. Cały salon i wyglądał jak pobojuwisko. Zaczęłam przerażona szukać mamy.

- Mamo! Mamo! Gdzie jesteś!? Co się tu stało!?

- Jestem w sypialni kochanie, przyjdź tu szybko.

Wbiegłam po schodach jak oparzona i wchodząc do sypialni zobaczyłam na podłodze matkę trzymającą w ramionach zakrwawionego Roberta.

-Boże! Co tu się stało!? Co z Robertem!? Wezwiałaś pogotowie!?

- Córeczko, on nie żyje - mówiła to cała zapłakana - Przyszedł tu, przyszedł po Ciebie i mnie, Robert próbował odciągnąć ich uwagę, ale zabili go. Wypowiadając te ostatnie słowa, rozplakała się coraz bardziej.

-Kto przyszedł? Jak to zabili? Dlaczego!?- byłem przestraszona bardziej niż na początku, gdy weszłam do domu. Ciało Roberta w ramionach mojej roztrzęsionej i zapłakanej matki było czymś okropnym.

- Córeczko, jest świat, o którym nie masz pojęcia. My żyjemy pośród zwykłych śmiertelników, ale jest świat, który w ogóle nie jest podobny do tego. Tam panuje teraz chaos. Zło wyszło z piekieł i próbuje zapanować nad tymi dwoma światami. Twój ojciec tak naprawdę nie był policjantem, nie zginął na służbie. Był upadłym aniołemⁱ, tak naprawdę nadal nim jest, tak, kochanie, on nadal żyje. Przybył tu na ziemię, żeby chronić mnie przed ludźmi z mafii, którzy zabili mojego poprzedniego partnera. Następnie zakochał się we mnie i ukazał mi się pewnego wieczoru. Rozpoczęliśmy romans, który skończył się tym, że zaszłam w ciążę. Twój Ojciec niedługo po tym zrobił coś bardzo złego i Bóg kazał mu wrócić do nieba. Twój ojciec sprzeciwił się Bogu, więc ten zesłał go do pieczary Lucyfera. Alfeuszⁱⁱ, bo tak miał na imię, chciał, żebym razem z nim zamieszkała w piekle i tam mielibyśmy razem Cię wychowywać, ale wtedy zostałabyś skazana na wieczne potępienie, na co nie mogłam pozwolić. Chciałam, żebyś miała w miarę normalne życie, pomimo tego, że Twój ojciec trafił do piekła.

- Nie, nie wierzę. Przez cały ten czas okłamywałaś mnie! - wykrzykując to czułam złość i gorycz.

- Kochanie, to nie wszystko. Przez to, że Alfeusz był upadłym aniołem, ty też nim po części jesteś. Odkąd byłaś mała, pchało Cię do złych rzeczy, uwielbiałaś dokuczać innym dzieciom, ale jesteś też człowiekiem, więc możesz nad tym panować, musisz się tylko tego nauczyć.

- A co z Robertem!? Kim on był!? Kto go zabił!? Mój Ojciec? - nie wierzyłam w to, co powiedziała mi matka. Nie docierało to do mnie, a może po prostu sama nie chciałam w to uwierzyć.

- Robert próbował mnie ocalić, próbował nas ocalić, ale on był silniejszy.

- Kto? Kto był silniejszy?

- Alastorⁱⁱⁱ. Przyszedł po mnie. Kiedy zakochałam się w Robertcie, opowiedziałam mu o wszystkim. Zrozumiał to i próbował nas nad wszystko chronić. Przeprowadzaliśmy się tak często po to, żeby Twój ojciec nas je znalazł i nie wysłał po nas kogoś. Ktoś, kto znajduje się w piekle, nie może z niego wyjść, ale może wysłać jakiegoś demona, lub potwora na Ziemię. Widocznie Twój ojciec wiedział, że teraz tutaj mieszkamy i wysłał po nas Alastora, a ten, widząc Roberta, który zabił tylu niewinnych ludzi, po prostu zabił go. Alastor podczas wizyty może zabić, albo zabrać tylko jedną osobę i niestety padło na Roberta.

- Mamo, nie wierzę w to, powiedz, że to głupi żart.

- Córeczko, niestety nie. Musisz uciekać.

- Jak to ja!? A Ty!? Co z Robertem!?

- Ty musisz uciekać. Ja i tak zginę. Ciałem Roberta zajmę się sama. Podaj mi sejf, który leży pod łóżkiem - matka wyglądała tak poważnie, jak nigdy wcześniej.

Posłusznie podałam jej sejf, a ta wyjęła z niego jakąś małą fiołkę, przyjrzała się jej bardzo dokładnie. Mama otworzyła to coś i powąchała, po czym podała mi do ręki i kazała wypić.

- Co to jest!? Po co mi to dajesz!?

-Wypij to, zaufaj mi.

-Mamo, co to jest!? Naprawdę boję się. - Przerazało mnie wszystko, ukryta prawda, to coś w fiołce i desperacja w oczach mojej matki.

- Kochanie wypij, nie mamy czasu. Nigdy nie zrobiłabym Ci krzywdy, wszystko, co robię, jest dla Twojego dobra.

-Dobrze, wypiję.- To coś w fiołce było trochę gorzkie, a zarazem słodkie, podobne do sosu słodko-kwaśnego we włoskich restauracjach. Co to było!?

- Słoneczko, to była amryta^{iv}, która zapewni Ci nieśmiertelność. Twój Ojciec nie robi Ci krzywdy, bo jeśli skrzywdzi Cię, skrzywdzi również siebie, ale inni mogą próbować to zrobić. Jako potomek upadłego anioła masz wielką moc. Wiele stworów będzie próbowało Cię zabić.

- Mamo, o czym ty mówisz!? Istnieje tych obrzydliwych stworów jeszcze więcej?

- Niestety, tak. Jest ich pełno, złe mieszkają w podziemiach, a dobre na Ziemi i w niebie.

- A co z Tobą?

- Wypowiem jedno słowo i coś po mnie przyjdzie. Spokojnie, Tobie nic nie zrobi, bo zabija tylko osobę, która wymówi jego imię. Będę cały czas Ciebie wspierać i patrzeć na Ciebie, kiedy będę w Bar-Do^v.

- Chcesz się zabić!? Dlaczego!? Nie zostawiaj mnie mamo!- bałam się, nie chciałam jej stracić, tak bardzo ją kochałam.

- Muszę to zrobić, żeby Cię chronić. Gdybym została, złapaliby mnie i szantażowali Cię, abyś oddała im swoją moc. Pamiętaj, nigdy tego nie rób. Jeśli chcesz się od niej uwolnić, musisz zabić Ojca, wtedy zginiesz i ty, ale dzięki eliksirowi odrodzisz się na nowo. Słoneczko, ja zrobię wszystko, żeby wrócić tu na ziemię, obiecuję Ci to.

- Mamo, przy tym szantażu będą Cię torturować?- Wolałam, żeby odeszła, niż miałaby ją torturować i miałyby powoli umierać.

- Tak, skarbie, ale torturowaliby również Ciebie i kazali patrzeć na moją powolną śmierć.

-Możesz to zrobić, ale powiedz mi, co mam zrobić, żeby znaleźć ojca?

- Musisz pojechać do Akropolu i tam znajdziesz Baratron^{vi}, tam pojawi się Ankou^{vii}, który sprzeda Ci Blekot^{viii}, z którego zrobisz wywar i podasz ojcu. Chcąc dostać się do podziemi będziesz musiała znaleźć Ankh^{ix}, wtedy klęcząc, powiesz pięć razy „Holda”^x i ona przyjdzie po Ciebie i wskaże Ci drogę.

- Dobrze, zapamiętam. Teraz co zrobimy z Tobą? Kiedy zamierzasz mnie opuścić?

- Teraz, ale pamiętaj, spróbuj nie oddychać i nie poruszać się. Wiem, że będzie to dla Ciebie ciężkie, ale potem łatwiej byłoby Ci się dostać do zaświatów. Kiedy zobaczysz jak umieram i nie będziesz próbowała mnie powstrzymać, będziesz napiętnowana na pierwszy krąg piekła, następnie będziesz musiała zrobić coś, aby dostać się do

czwartego kręgu. Tam znajduje się Twój ojciec i inne stwory, które zostały skazane za zabójstwa lub inne przestępstwa, których dopuściły się niejednokrotnie. Zaraz miałam stracić własną matkę i do tego wszystkiego patrzeć na jej śmierć.

- Jak to mam patrzeć na Twoją śmierć?- nie wiedziałam, o czym ona do mnie mówi. Jak mogła prosić o to, żebym patrzyła na jej śmierć.

-Słoneczko, zrób to, musisz zobaczyć, jak umieram, wtedy będziesz mogła zabić ojca i po części siebie też, ale odrodzisz się dlatego, że wypijaś amrytę. Uratujesz wtedy cały świat, ponieważ Twój Ojciec planuje zabić wszystkie dziewczyny w Twoim wieku, żeby Cię odnaleźć.

-Mamo, kocham Cię. Obiecuję, że postaram się to wszystko naprawić.

- Ja Ciebie też, liczę na to - wzięła głęboki oddech, widziałam, że ma łzy w oczach.- Apofi! Apofi! Apofi!- krzyczała, patrząc w podłogę.

Nagle wszystko zaczęło się trząść, moje ulubione figurki z dzieciństwa, zastawa porcelanowa po babci, telewizor. Wszystko spadało ze ścian, co robiło gorszy bałagan, niż był w chwili, kiedy weszłam do domu.

- Kocham Cię, córeczko. – wyszeptwała, spoglądając w moją stronę, po czym jakaś niewidzialna siła uniosła ją ku górze.

Nagle po środku pokoju zrobił się otwór wielkości talerza. Wypełzała z niego złota żmija, ale jej głowa była czarna, tak jakby pokazywała, że to ta górna część jej ciała zabija. Podpełzała do wiszącego w powietrzu ciała mojej matki, ustała tak, żeby być głową na wysokości jej twarzy. Staralam patrzeć, ale łzy strasznie mi płynęły, nie mogłam nawet ich otrzeć, aby Apofi nie mógł mnie zauważyć. Patrzyłam na nią i wiedziałam, że ta śmierć jest dla jej dobra.

- No, witaj sssskarbie, czekałem długi czas na Ciebie.- w tym momencie swoim ohydny, długim językiem przejechał po jej twarzy.

- Jeszcze zobaczymy, kto będzie górą!- powiedziała moja półprzytomna matka.

- Ha ha!- zaśmiał się Apofi.- Przecież i tak ja jestem górą!

- Nie do końca!- powiedziała to, po czym zamknęła oczy.

Apofi chyba ze złości zmienił kolor swojego tułowia na czerwony, ale jego głowa nadal była czarna i niezmienna. Przyjrzał się jej dokładnie, po czym otworzył paszczę i połknął ją całą. To było takie straszne, widziałam jak moja matka ginie i nie mogłam nic zrobić...

- Nareszcie, tak długo czekałem na ten moment! Ha! Ha! zawsze uciekała przed innymi, ale to ja. To ja ją dopadłem!

Podpełzł do dziury, po czym wpełzł do niej, a ona momentalnie zniknęła. Nie mogłam uwierzyć w to, co właśnie się stało – strata matki, odzyskanie ojca, który okazał się demonicznym psychopatą, kosmiczna żmija. To było dla mnie za dużo. Upadłam na ziemię, po czym zaczęłam płakać.

- Kochanie, Kochanie- słyszałam głos matki. Zaczęłam rozglądać się po pokoju z nadzieją, że to wszystko okaże się złym snem. – Obiecałam, że będę przy Tobie, więc jestem. Będziesz słyszała jedynie mój głos.

- Bolało Cię to, co zrobił Apofi?

- Trochę tak, skarbie, ale teraz nikt nie będzie mógł Cię szantażować. Weź kluczyki z półki nad kuchenką i pojedź samochodem Roberta do Akropolu.

- Mamo, ale ja nie mam prawa jazdy.

- Córeczko, ale potrafisz kierować, nie bój się, cały czas będę przy Tobie.

Pobiegłam do kuchni, znalazłam kluczyki i ruszyłam w drogę, pełna obaw i z nadzieją, że to tylko zwykły koszmar, że kiedy wypełnię tę misję, obudzę się w swoim łóżku. Jazda trwała około sześciu godzin w zupełnej ciszy. Nikt nie zwracał nawet uwagi, że jakaś małolata kieruje samochód. Patrzyłam na tych wszystkich kierowców i myślałam o tym, czy oni wiedzą, że istnieje zupełnie inny świat, że wszystkie postacie, o jakich czytali w bajkach, istniały. Wchodząc na Akropol zastanawiałam się, czy słusznie postąpiłam, pozwalając odejść własnej matce.

- Jest! Znalazłam nareszcie! - widząc Baratron i zwłoki w niej poczułam ulgę, choć powinno być to dziwne, kiedy zobaczyłam tam pełno nowych ciał. Było ich około piętnastu, od dzieci przez kobiety w ciąży, aż do mężczyzn w podeszłym wieku. Kiedyś Ateńczycy wyrzucali tu zwłoki zbrodniarzy, ale dziwne było to, aby nadal robili to w XXI w.

- Witaj, piękna - usłyszałam jakiś szept za swoimi plecami. Kiedy chciałam się odwrócić i zobaczyć kto do mnie mówił, poczułam przeszywający ból w lewym ramieniu, tak, jakby ktoś mnie ugryzł.

Upadłam na ziemię, słyszałam tylko ten głos w mojej głowie. Przymykały mi się oczy, ale zdążyłam zobaczyć zakrwawioną postać, która stała nade mną i przyglądała mi się z zaciekawieniem. To coś miało całą twarz pokaleczoną, tak jakby każda część jego twarzy była z innego kawałka ludzkiej skóry, koło oka była czarna, tak samo jak koło ust, czoło lekko żółte, policzki jak skóra u mulata. Całe ciało miał dość potężne, ale też opuchnięte od pasa w górę. Całe usta miał zakrwawione, prawdopodobnie moją krwią. Chciałam wołać o pomoc, ale nie miałam siły. Nagle zauważyłam, że jakiś wielki ptak zaczyna atakować stwora, który mnie ugryzł. Ptak nagle zamienił się w urodziwego mężczyznę, który wyciągnął z pochwy miecz i przebił serce potwora, który mnie zaatakował. Kiedy potwór został przebity mieczem, wybuchł i został po nim tylko czarny pył. Mężczyzna, który mnie uratował, zaczął powoli podchodzić do mojego zakrwawionego i leżącego na ziemi ciała. Zrobiło mi się słabo, oczy zaczęły się zamykać, jedyne, co słyszałam, to głos mojego bohatera albo wroga, bo naprawdę nie wiedziałam czy ma dobre zamiary czy po prostu chce się posilić jak tamten stwór.

- Jestem ciekawy po co zapuszczałaś się w strefę kanibali. Miałaś dużo szczęścia, że zaatakował Cię tylko jeden, chociaż to dziwne, skoro stałaś nad ich „lodówką” - powiedział.

Poczułam, jak mnie podnosi, potem chyba straciłam przytomność.

30 października 2016 r.

- Zrobiłem, co mogłem!

- Ona nie może umrzeć! Ona może nam pomóc, sam pewnie chcesz wyjść z tego gówna. Od kiedy piekło się zbuntowało, mamy coraz więcej roboty, a góra nie daje rady ich opanować.

- Nie możemy się wtrącać, sam o tym wiesz. Odkąd Alfeusz zaczął szukać córki, wszyscy są na celowniku. Zaraz mogą przyjść i nas zabić tylko dlatego, że przyprowadziłeś tę laskę.

- Nie wiedziałem, że to jego córka! Ile razy mam Ci powtarzać!?

- Trzeba ją gdzieś podzucić, nie mam zamiaru zginąć, bo próbowałeś chronić jej tyłek.

- A może ona nam pomoże? Sam wiesz, że tylko ona może zabić swojego ojca.

- A pomyślałeś, że może jest taka sama jak on!?

- Widać to po jej twarzy.

- Patrzcie, jaki się z Ciebie wróżbita zrobił.

- Już się nie śmieję, tylko pomóż przewieźć mi ją do Ankh.- Słyszałam ich głosy, ale byłam zbyt słaba, by cokolwiek zrobić, więc zdałam się na ich łaskę.

Wieżli mnie chyba jakąś dorożką, słyszałam parskanie koni. Kiedyś powiedziałabym, że to przyjemny, radosny odgłos, ale ten nie był taki. Każde parsknięcie konia przyprawiało o dreszcze, było chłodne i dość przerażające. Wynieśli mnie z wozu i chyba położyli pod ten Ankh, o którym wspominali, przypomniało mi się, że mama mówiła coś o tym, żeby tam dotarła, że tu jest jakieś przejście do świata zmarłych, czy jakoś tak.

- Holda! Holda! Holda! Holda! Holda!

- Kto śmie mnie wzywać!?

- To my Ankou i Kuszuh^{xi}.

- Witajcie bracia!

- Witaj siostró!

- Zwykle to ja wam przyprowadzam jakiś towar. Co to za dziewczyna?

-Kuszuh ocalił ją, gdy napadł na nią jeden z kanibali. Przeprowadził ją do mnie, po czym zorientowaliśmy się, że to córka Alfeusza, ma taki sam przekreślony krzyż na karku.- Faktycznie, miałam takie znamię, ale zawsze mama tłumaczyła mi tym, że rozciąłam sobie skórę w tamtym miejscu jak byłam mała i po prostu została mi blizna.

- Bracia, przez to, że ją tu przyprowadziliście, mogę zostać skrócona o głowę.

- Siostró, znamy to ryzyko, ale chyba również chcesz, żeby zabiła ojca i ten chaos się skończył.

-Racja, więc, bracia, czego ode mnie oczekujecie?

- Zabierz ją do strefy, gdzie znajduje się Alfeusz. Tu masz wywar z blekotu, przekaz jej jak ma to zrobić.

- Dobrze bracia, włóżcie ją do gondoli.

Czułam przerażenie, nie wiedziałam czy mam uciekać, choć i tak muszę dotrzeć do ojca, więc postanowiłam, że zostanę. Płynęliśmy jakieś dobre pięć minut, kiedy usłyszałam, jak Holda podchodzi do mojego ciała.

- Córo, przykryję Cię peleryną niewidką, aby nikt nie zauważył, że płyniesz ze mną. Gdyby ktoś przekazał to Alfeuszowi, straciłabym głowę, a Ciebie wzięłoby na litość, udawał dobrego tatusia i wykorzystał do niecznych celów, zawładnięcia sferą sacrum.

31 października 2014 r.

- Córo nocy, obudź się, jesteśmy na miejscu. Jam jest Holda, jestem przewodniczką dusz zmarłych w zaświatach. Ankou i Kuszuh przekazali mi Ciebie, abym zaprowadziła Cię do ojca. On złączył wiele potwornych istot w jedną grupę, która pustoszy niebo i ziemię. My mamy coraz więcej ciał i dusz do pilnowania i przeprowadzania. To jest wywar z blekotu, musisz podać to Ojcu. Resztę odkręcimy sami.

- On naprawdę jest taki okropny, że wszyscy chcą, żeby zginął?

- Okropny to mało powiedziane. Będziemy przepływać obok siedziby twojego ojca, wtedy wejdiesz do budynku, poprosisz o spotkanie z ojcem i dolejesz mu tę truciznę do whisky, którą zwykle pije. Podaj się za jego córkę zgodnie z prawdą, wtedy przyjmie Cię z gościną i nie będzie Cię o nic podejrzewał.

Po kolejnych 13 minutach dotarliśmy do celu, budynek był monumentalny i zbudowany z czerwonej cegły. Holda wypuściła mnie koło wyjścia. Drzwi były ogromne, całe wykute z żelaza, zapukałam. Drzwi momentalnie otworzyły się. Po środku stał przystojny mężczyzna ok. 40 lat. Miał na sobie czarną szatę, a w lewej ręce trzymał złote berło, na którego czubku była czaszka z rogami, która coś mi przypominała. Tak! Tak! To była czaszka diabła, ale zaraz to znaczy, że on zabił diabła? Najsilniejszą istotę podziemia?

- Witaj córeczko! Jak się tu dostałaś? Jesteś bardzo podobna do matki! No nie stój tak w progu, zapraszam Cię, skarbie, do środka.

Wydawał się miły, ale wiedziałam, że taki nie jest. Zaprowadził mnie do wielkiej sali balowej, gdzie właśnie odbywała się uczta. Zasiadliśmy do stołu. Ojciec mówił o tym, że wie, że matka nie żyje, że bardzo mu z tego powodu przykro. Na szczęście chyba nie wiedział, po co matka to zrobiła. Pytał się również o to, co lubię robić, czy mam chłopaka. Powiedział również tę samo historię, co powiedziała mi mama, ale omijając to, że został upadłym aniołem tylko dlatego, że sprzeciwił się Bogu i jak to wiele wycierpiał, kiedy to matka uciekła od niego do innego mężczyzny, co oczywiście było kłamstwem, bo mama poznała Roberta po roku od ucieczki.

- Mam nadzieję, że zagościsz tutaj na dłużej, mam dla Ciebie prezent - odszedł od stołu i odwrócił się do mnie plecami, to właśnie ten moment, kiedy mogłam go otruć.

Gdy już miałam wlewać mu truciznę do kielicha z whisky, coś wytrąciło mi fiolkę z ręki i złapało mnie od tyłu za szyję i podniosło. To byli jego poddani, którzy zauważyli, że próbowałam go otruć. Ojciec, który stał pod przeszkloną ścianą, której widok wybiegał na całe podziemia, odwrócił się.

-Haha! Myślałaś, że jestem taki głupi!? Panowie, pod ścianę z tą małą. Myślisz, że nie wiem, że każdy chce, żebym zginął? Dlatego każdy Cię do tego namawia, bo tylko ty to możesz zrobić. Haha! Teraz już nie masz jak. Do lochów ją!

Jego obleśne sługi wrzucili mnie do celi, podłączyli pod jakieś kable prowadzącej do jakiejś starej i rozgrzanej maszyny. Po jakiejś godzinie pojawił się ojciec, ustał przed kratami i patrzył się na mnie z pogardą i zadowoleniem.

- I co, opłacało się? Teraz będziesz gnąć tutaj do końca swoich dni, a ja dzięki tej maszynie będę mógł wykorzystywać Twoją moc. Buahaha!

- Nie tak szybko, tatusiu, mam coś dla ciebie - ojciec miał już w oczach swoją wygraną, do momentu, kiedy wyjęłam ze stanika fiolkę z wywarem z blekotu.

- Przecież mój sługa wytrącił Ci fiolet, która teraz leży w sali bankietowej.

- Myślisz, że byłabym taka głupia, żeby przy twoich sługach... W tamtej fioletce była zafarbowana woda. Żegnaj Ojcie! - Na jego oczach otwieram fioletkę i połykam całą jej zawartość.

Ojciec upadł na kolana, zaczyna potwornie krzyczeć, nagle wybucha i pozostawia po sobie tylko szatę z berłem i pełno czarnego prochu. Mi też robi się słabo, tracę przytomność.

1 listopada 2014 r.

-Obudź się, już wszystko dobrze - Usłyszałam łagodny głos jakiegoś mężczyzny. Otworzyłam oczy, byłam w niebie. Nade mną stał przepiękny anioł. Zastanawiałam się, skąd się tu wzięłam.

- Kim jesteś? Co ja tu robię!? Czemu bolą mnie tak plecy?

- Może po kolei, jestem Michał Archanioł^{xii}, zabiłaś swojego ojca Alfeusza, ale uratowałaś dzięki temu świat, więc Bóg postanowił zwrócić Ci skrzydła, na początku trochę bolą, bo niedawno wyrosły, ale przyzwyczaisz się.

- Jak to przywrócił mi skrzydła?

- Twój ojciec został upadłym aniołem, a to po mnie odziedziczyłaś, można powiedzieć, że w genach. Bóg jest Ci bardzo wdzięczny, więc od dziś zostajesz aniołem i patronką ludzi nawróconych, czyli takich jak TY, na początku zła i buntownicza, ale potem nawróciłaś się. Twoja matka czeka tam dalej, również została aniołem, chociaż o mniejszym stopniu. Bóg wziął pod uwagę jej poświęcenie, dla dobra świata.

- Nie mogę w to uwierzyć...

- Jednak musisz, lecę uporządkować wszystko w piekle, Ty odpoczywaj, ale nie za długo. Świat jest pełen niebezpieczeństw, a my jesteśmy po to, żeby zachować równowagę między dobrem a złem. Zobacz się z mamą i przekaz ode mnie wielkie wyrazy szacunku. Witam w szeregach i do zobaczenia później.

Gdy odleciał, nie mogłam nadal w to uwierzyć, zabiłam ojca, dostałam skrzydła, uratowałam świat i okazało się, że moja mama żyje. Czasem warto zmienić swoje życie i wysłuchać rad innych, ale najważniejsze, to kierować się tym, co podpowiada nam serce.

ⁱ Upadły anioł- Anioł, który radykalnie i nieodwołalnie sprzeciwił się Bogu, wykorzystując otrzymaną wolną wolę. Jest określany jako diabeł, szatan, demon lub zły duch.

ⁱⁱ Alfeusz — imię męskie pochodzenia grecko-hebrajskiego, od *Αλφαιος* (*Alphaios*), gr. formy imienia hebr. o znaczeniu "zmieniający się, zmienny".

ⁱⁱⁱ Alastor- W mitologii perskiej demon- mściciel. Zabijał zbrodniarzy.

^{iv} Amryta- (ang. Amrita) w hinduizmie boski napój dający pijącemu nieśmiertelność; indyjski odpowiednik greckiego nektaru.

^v Bar-do- Tybetańska nazwa stanu pośredniego między jeszcze-życiem a już-nieżyciem, czyli między śmiercią relatywną a śmiercią absolutną.

^{vi} Baratron- nazwa szczelinki w skałach Akropolu. Tutaj starożytni Ateńczycy zrzucali ciała zabitych zbrodniarzy.

^{vii} Ankou- duch opiekuńczy cmentarza. Zamieszkuje on cmentarze, strzegąc zmarłych przed np. profanacją czy zniszczeniem.

^{viii} Blekot- nazwa rośliny silno trującej. Wywar blekotu, był stosowany, jako narzędzie skrytobójstwa.

^{ix} Ankh- Rodzaj egipskiego krzyża, symbolizuje klucz, którym można otworzyć Królestwo zmarłych.

^x Holda- demoniczna istota z mitologii germańskiej, która stała się przewodniczką dusz zmarłych w zaświatach.

^{xi} Kuszuh- Nazwa huryckiego bożka, który bezwzględnie karał śmiercią wiarołomców i krzywo przysięgłych.

^{xii} Michał Archanioł- walczący z szatanem i jego zwolennikami (Jud 9; Ap 12,7). W niektórych pismach wczesno-chrześcijańskich, zależnych od apokaliptyki żydowskiej, Michał bywa utożsamiany z Jezusem. U pisarzy kościelnych uchodzi za księcia aniołów, archanioła, któremu Bóg powierza zadania wymagające szczególnej siły. Wstawia się u Boga za ludźmi

Bibliografia:

1. M. Wańczowski, M. Lenart, *Księga żałoby i śmierci*, Oficyna Wydawnicza RYTM, 1993.